

Ap 7, 2-4. 9-14

1 J 3, 1-3

Mt 5, 1-12a

Zatrzymałem się właściwie tylko na pierwszym czytaniu i ani rusz nie mogłem pójść dalej... Wystarczyło sobie wyobrazić tłum ze wszystkich "pokoleń, ludów i języków" moszczący się wygodnie tuż obok na Eucharystii i drący się wniebogłosy "Zbawienie Bogu naszemu, Zasiadającemu na tronie, i Barankowi!!!"

I ni w ząb nie może do mnie dotrzeć, jak można wypłukać szaty we KRWI i jeszcze je wybielić w tej KRWI bez żadnych zżerających dłonie detergentów... Co to za moc, która poradzi sobie z brudem grzechu i prawie niewidocznym pyłem słabości bez "prania wstępnego" - bez "próbowania" się z siłami ciemności zwycięża w pierwszym kontakcie i nie pozostawia najmniejszego śladu po wszystkich moich wybrykach???

A na to wszystko jeszcze "ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku" - przecisnęli się przez śmierć i nie utknęli w niej, ale wyszli przez BRAMĘ (por. J 10,9) i cieszą się wolnością Bożego pastwiska...

I zastanawiam się, czy apostoł Jan świadomie myślał po hebrajsku czy aramejsku pisząc greką wizję czasów ostatecznych...? Może kreśląc litery UCISK miał na myśli inne hebrajskie znaczenie tego słowa, czyli krzemienisty nóż używany do obrzezania żydowskich niemowlaków kojarzony nie tylko z potwornym bólem odrywanego ciała, ale przede wszystkim z konkretem Bożej obecności przymierza z człowiekiem w jego największych życiowych rozdarciach...

W tym świetle kolejne fragmenty Liturgii Słowa doskonale uzupełniają tekst Apokalipsy... więc może znajdziesz chwilę, by się nad nimi samemu pochylić przy okazji przypomnienia sobie dzisiaj, że Bóg nieustannie marzy o niebie, w którym zajmiesz miejsca w pierwszym rzędzie przed tronem Baranka...?

+